

RYSZARDA HANIN zabłysła w Lublinie jak kometa, której przeznaczeniem jest świecić gdzie indziej. Możemy żałować dziś, mogliśmy żałować kiedyś, że nie zatrzymała się tu na dłużej, na zawsze, aby swoimi kolejnymi rolami w tutejszym teatrze wzruszać i bawić. Front był jednak niewiele ponad sto kilometrów stąd, a aktorce, która szła z wojskiem przeznaczona była inna rola. Może dobrze więc się stało, że jej gwiazda zabłysła gdzie indziej, bo podziwiała ją cała polska publiczność?

O swoim pobycie w Lublinie, Ryszarda Hanin tak kiedyś mówiła red. Krystynie Kotowicz (w 1972 r.) z lubelskiego radia:

...wtedy, kiedy to przyszła publiczność po prostu zgnęcona światłem, którym rozświetliliśmy gmach teatru w ciemnym mieście: nie wiedzieli, co tam się dzieje, co ich czeka. I nagle zagraliśmy, a raczej zaimprovizowaliśmy nasz program wojskowy; podczas którego zaskoczyła nas panika przy słowach „Alles raus”...

Tak, lubelski teatr grał wówczas w cieniu Majdanka, a Ryszarda Hanin wystąpiła najpierw w montażu literacko-muzycznym przywiezionym przez teatr I Dywizji Wojska Polskiego, a później dopiero w roli Anieli w „Ślubach panińskich”.

Ze zdumieniem przeczytałam, że ona się odbyła po południu. Głową bym dała, że był to normalny spektakl wieczorowy, a tu patrzę na afisz i widzę 14.30. A może to nie jest afisz z premiery? Nie wiem, po prostu nie wiem. Natomiast ten pierwszy spektakl, to pierwsze zdarzenie — ja bym to tak nazwała — ono mnie jakoś, szczerze mogę powiedzieć, uformowało na człowieka. To znaczy zrozumiałam, czym może być zawód aktorski, nie marząc jeszcze — nawet wtedy — o tym, żeby być aktorką.

Tak wspominała lubelską premierę w 1944 roku. Zaś co do aktorstwa, mniemać można, że na drodze do sławy przychodziło jej pokonać wiele przeszkód w kraju, gdzie nawet aktor musiał mieć „papier”, czyli dyplom.

Urodzona we Lwowie w 1919 roku Ryszarda Hanin mieć go nie mogła, gdyż młodość tego pokolenia przerwała wojna. A jednak ambicja i nie tyle upór, co chęć zgłębienia rzemiosła sprawiły, że

Lubelski epizod z życia Ryszardy Hanin

wkrótce ten dyplom zdobyła, że skończyła również wydział reżyserski, że w apogeum twórczych i profesjonalnych możliwości była profesorem wyższej szkoły teatralnej.

Ryszarda Hanin wspominała o dwóch mistrzach, którzy wywarli niewątpliwie piętno na jej przyszłości — to Władysław Krasnowiecki i Jacek Woszczerowicz. Takich właśnie mistrzów miała u progu swojego startu na scenę.

Po „Ślubach panińskich” przysły role w klasyce polskiej, rosyjskiej, później w sztukach Gombrowicza, Różewicza. Po sukcesach scenicznych, zwrócono się do Ryszardy Hanin z propozycjami filmowymi. Era telewizji pozwoliła w tę wspaniałą aktorkę poznać się wszystkim — w wielkich ośrodkach i małych miasteczkach zasiadano przed małym ekranem, by podziwiać ją w teatralnych i filmowych realizacjach, gdyż to nazwisko było gwarancją dobrego spektaklu.

Ryszarda Hanin w filmach zaczęła grać dość wcześnie. Pierwszy był bodaj „Ostatni etap”, gdzie otrzymała rolę esesmanki. Tak, trudno jej drobna, pełną ciepła sylwetkę skojarzyć z tak brutalną i obcą jej naturze postacią. Później obsadzana była raczej



w takich rolach, które wydobywały to, co było najbardziej charakterystyczne dla jej osobowości — serdeczność, szlachetność, poczucie humoru. Wtedy zawsze wypadła przekonująco — grała siebie. Jej emploi, a także niezwykle talent i umiejętności sprawiły, że Ryszard Hanin bardzo długo zajmowała czołowe miejsce na scenie.

Roman Szydłowski powiedział kiedyś, że aktorka bardzo dbała o to, aby nie było rozdźwięku między postaciami, które grała a jej własnym życiem. Może właśnie ta prosta prawda uczyniła z niej aktorkę wielką. Będzie jej bardzo brakować.

MARIA DOBOSIEWICZ

Cytaty z książki pod red. Leszka A. Gzelli: „Jego siła nas urzekła...”, Wyd. Lub. 1985.